

ROMAN DMOWSKI

ZAGADNIENIE RZĄDU

I. Bankructwo zasad rewolucji francuskiej

Pierwszy i najważniejszy cel polityki - wytworzenie rządu zdolnego sprostać politycznym i gospodarczym zadaniom państwa - stał się dziś dla narodów europejskich bardzo trudny do osiągnięcia, trudniejszy niż kiedykolwiek.

Dotychczasowy ustrój państw i system rządzenia nimi uwidacznia coraz wyraźniejsze oznaki rozkładu, położenie ich wewnętrzne staje się coraz bardziej zawikłane, a bezradna myśl polityczna narodów niezdolna jest znaleźć z niego wyjścia.

Myśliciele polityczni z różnych obozów od pewnego czasu stwierdzają, przeważnie jeszcze bardzo nieśmiało, że mamy tu do czynienia z bankructwem zasad politycznych, które przez cały wiek XIX i początek XX-go szerzyły się w świecie naszej cywilizacji, aż wreszcie podbiły całą Europę, zasad, które zazwyczaj nazywamy zasadami rewolucji francuskiej.

Wiek XIX walczył o wyzwolenie jednostki ludzkiej z więzów politycznych, religijnych, obyczajowych, przeciwstawił ją społeczeństwu i państwu, z praw jednostki uczynił podwalinę bytu zbiorowego.

Nie tu miejsce na zastanawianie się nad źródłami tego potężnego prądu, który przeobraził gruntownie całą Europę. Do historyków należy wyjaśnienie, w jakiej mierze złożyły się nań procesy gospodarcze i społeczne, w jakiej filozofia XVIII wieku idealizująca jednostkę ludzką, w jakiej wreszcie planowa, a nie badana dotychczas metodycznie, zarówno co do celów, jak co do sposobów działania, akcja wolnomularstwa, które zorganizowane w dzisiejszej postaci w Anglii w początku XVIII stulecia, w jego połowie już rozszerzyło się poważnie w szeregu krajów europejskich. Nam wystarczy tu stwierdzenie faktu, że podstawą ustrojów politycznych w ostatnim, dotychczas trwającym okresie stały się prawa jednostki i jej interesy, tak jak je w danych warunkach chciała ona i umiała pojmować.

Zwycięstwo zasady praw jednostki przeciwstawionej społeczeństwu pociągnęło za sobą dwa skutki: po pierwsze - łączenie się jednostek, mających wspólne interesy, ma się rozumieć, interesy materialne, do wspólnej tych interesów obrony, tj. polityka klasowa; po wtóre - przewaga w życiu państwowym tej klasy społecznej, która w danej dobie była zdolna lepiej się zorganizować i przedstawiała większą siłę.

Stąd bezpośrednim następstwem zwycięstwa praw jednostki w ustroju państwa były rządy kapitalistyczne, wobec tego, iż sfery społeczne, przedstawiające kapitał, w tym pierwszym okresie najzdolniejsze były do zorganizowania się i do zapanowania nad życiem politycznym krajów. Państwo stawało się coraz bardziej narzędziem w rękach kapitału: instytucje i prawa nagięły się do jego celów, organy państwowe broniły w życiu wewnętrznym kraju jego interesów, a polityka zewnętrzna państwa uważała za pierwsze swe zadanie otwierać coraz szersze pole dla jego eksploatacji.

W okresie tych rządów państwa stały się wielkimi ustrojami gospodarczymi, rodzajem olbrzymich przedsiębiorstw, żyjących w wytężonym pomiędzy sobą współzawodnictwie, a sprzyjające na całej powierzchni kuli ziemskiej warunki spowodowały ogromne nagromadzenie bogactw w Europie, zwłaszcza w kilku państwach produjących w rozwoju przemysłu i handlu.

W tym wszakże tzw. ustroju kapitalistycznym bardzo szybko zaczyna się organizować przeciw kapitałowi praca. Utopijny z początku całkowicie socjalizm schodzi coraz bardziej na grunt realny: zasadę praw jednostki rozwija w politykę interesów robotnika, w hasło walki klas, i organizuje do niej masy robotnicze. Przewodnie idee tego ruchu to ustrój komunistyczny, rewolucja społeczna, międzynarodowa solidarność proletariatu, w miarę wszakże postępu walki i w miarę zwiększania się wpływu samych robotników na jej treść ześrodkowuje się ona coraz bardziej na bezpośrednich, najbliższych interesach robotnika.

Walka ta sprawia, iż rządy kapitalistyczne przechodzą w stadium, które by można nazwać kapitalizmem ograniczonym: ograniczają go ustępstwa, wymuszone na pracodawcach przez zorganizowaną akcję robotniczą, oraz przeprowadzone w parlamentach ustawodawstwo pracy.

Dzięki świetnemu rozwojowi przemysłu i handlu europejskiego, przy którym państwa europejskie eksploatują całą powierzchnię kuli ziemskiej, ten system „kapitalizmu ograniczonego” przedstawia się jako ustrój nad wyraz pomyślny, bogactwo krajów europejskich rośnie do olśniewających rozmiarów, wielkie zyski kapitału pobudzają energię i inicjatywę organizatorów życia gospodarczego, komfort i zbytek klas bogatych dochodzi do stopy niebywalej, a jednocześnie ludność się szybko mnoży, jej dobrobyt i kultura wzrasta, poziom życia warstw robotniczych szybko się podnosi, nędza zanika.

Jednakże wzrost ludności i wzrost jej potrzeb sprawia, że współzawodnictwo między państwami europejskimi coraz bardziej się zaostrza, utrzymanie przez poszczególne państwa tempa rozwoju gospodarczego

staje się coraz trudniejsze, a trudność tę zwiększa groźne dla Europy zjawisko - ukazanie się współzawodników w innych częściach świata, najpierw Stanów Zjednoczonych, potem Japonii, obok których i inne państwa zamorskie zaczynają wchodzić na drogę uprzemysłowienia.

To przede wszystkim zaostrenie współzawodnictwa doprowadziło do niebywałej katastrofy, do czteroletniej z górą wojny światowej.

Wojna światowa pociągnęła za sobą dwa przede wszystkim doniosłe skutki: z jednej strony - wstrząśnięcie dotychczasowym ustrojem gospodarstwa świata, w pewnej mierze jego wywrócenie, wysunięcie się Stanów Zjednoczonych na stanowisko głównej potęgi ekonomicznej w świecie, zwiększenie tempa postępu uprzemysłowienia w całym szeregu krajów pozaeuropejskich, nagle zubożenie Europy i zmniejszenie się pola dla prowadzonej przez nią eksploatacji, stąd spadek jej wytwórczości i ostre formy przybierające zjawisko przeludnienia; z drugiej - wzrost siły organizacji pracy przeciw kapitałowi, zwiększenie wpływów socjalizmu na rządy, a w szeregu państw nastąpienie wprost rządów socjalistycznych.

Nie licząc innych, mniejszych prób, socjalizm tylko w Rosji wszedł na drogę realizowania swoich wielkich celów, które od początku głosił: dokonał rewolucji społecznej i ustanowił dyktaturę partii pod firmą „dyktatury proletariatu”, nie zdoławszy zresztą zaprowadzić ustroju komunistycznego. W krajach wyżej cywilizowanych i bardziej gospodarczo rozwiniętych oparł się on naciskowi żywiołów komunistycznych i postanowił kontynuować system „kapitalizmu ograniczonego”, z tym wszakże, żeby go coraz bardziej ograniczać.

Socjaliści zachodnioeuropejscy, nawet tam gdzie wzięli rządy w ręce, nie pokusili się o upaństwowienie przedsiębiorstw, a tam gdzie chcieli to robić, rezultaty rychło ich od tego odstraszyły. Gorsze bez porównania funkcjonowanie istniejących przedsiębiorstw państwowych od prywatnych wskazało im, że w tym trudnym dla utrzymania sumy wytwórczości okresie próby upaństwowienia przedsiębiorstw na szerszą skalę sprowadziłyby rychły jej upadek i, co za tym idzie, ogłodzenie mas pracujących. Pogodzili się tedy z musu z istnieniem przedsiębiorstw prywatnych, z prywatnym kapitałem, z prywatną własnością ziemi, fabryk, kopalń, narzędzi pracy. Odstąpili od wielkich haseł, które przez trzy ćwierci stulecia głosili masom na wiecach i rozwijali w swej literaturze zarówno agitacyjnej, jak i teoretycznej. Nie mogą natomiast odstąpić od programu swych żądań bieżących, stanowiącego rację istnienia partii, a gdyby nawet chcieli, uniemożliwiłby im to nacisk zorganizowanych robotników, którzy bez względu na to, czy się organizują pod hasłami socjalistycznymi, chrześcijańskimi czy narodowymi, zawsze z natury rzeczy mocno stoją przy obronie swych bezpośrednich interesów przeciw kapitałowi.

Stąd dziś we wszystkich prawie państwach europejskich - zarówno tam gdzie rządy są w rękach socjalistycznych, jak tam gdzie żywioły socjalistyczne lub im pokrewne, jakkolwiek na różnych punktach im się przeciwstawiające, stanowią dużą zorganizowaną siłę i zdolne są poważny nacisk na rządy wywierać - od chwili zakończenia wojny światowej wykonywanie praktycznego programu socjalistycznego odbywa się w przyspieszonym tempie, przy słabej na ogół obronie ze strony kapitału, który zdobywa się na większą energię w walce dopiero wtedy, gdy już ma nóż na gardle, jak np. w sprawie strajku węglowego w Anglii.

Ustawodawstwo pracy, redukujące jej ilość i prowadzące do zwiększenia płac, umożliwiające jej dowolne przerywanie oraz przenoszenie panowania nad organizacją pracy do związków zawodowych, stało się już niewzruszoną podstawą polityki społecznej. Obok rzeczy koniecznych ze stanowiska zdrowia społecznego zawiera ono cały szereg pierwiastków dezorganizujących i hamujących, a czasami wprost zabijających wytwórczość, oraz powodujących niezdrowe funkcjonowanie instytucji użyteczności publicznej. Z drugiej strony, dążeniem stronnictw socjalistycznych i im pokrewnych, a nawet warstw, na których się one opierają, jest obarczenie państwa i ciał samorządu miejscowego całym szeregiem nowych obowiązków oraz tworzenie instytucji opieki społecznej, co powoduje niesłychany rozrost budżetu państwa i samorządów, a obok tego powstawanie i rozrost budżetów pomienionych instytucji opieki. Ciężar utrzymania tych budżetów parlamenty przerzucają w głównej mierze na kapitał i to głównie kapitał wytwórczy.

System „kapitalizmu ograniczonego” w obecnym swoim stadium, tolerowanym przez dzisiejszy socjalizm, polega tedy na następującym:

organizacja wytwórczości kraju, a więc sprawa wyżywienia i dobrobytu ludności, pozostawiona jest kapitałowi prywatnemu, państwo bowiem nie jest zdolne wytwórczości należycie zorganizować (co się okazuje w Rosji, pomimo że to kraj z względnie mało skomplikowanym ustrojem gospodarczym, a stąd z mniejszymi znacznie jego wymaganiami od zachodnioeuropejskich);

działalność kapitału ograniczona jest ustawodawstwem pracy, którego charakter w znacznej części jest taki, że dezorganizuje ono i hamuje wytwórczość; wreszcie

kapitał prywatny obciążony jest takimi ciężarami, które go niszczą, toteż maleje on, zanika już z dnia na dzień w niektórych krajach europejskich.

Krótko mówiąc: bez wytwórczości nie ma chleba, masom grozi nędza; bez kapitału prywatnego nie ma wytwórczości; a kapitał ginie.

To jest wynik, do którego doprowadziła polityka klasowa. Organizacja polityki klasowej okazała się zorganizowanym samobójstwem narodów europejskich.

Słusznie mówi się, że gdyby kapitalista rozumiał, w jakiej mierze korzyść jego zależy od dobra robotników, i gdyby robotnik rozumiał, w jakiej mierze jego dobro zależy od pomyślnego rozwoju przedsiębiorstwa, w którym pracuje, i w ogóle wytwórczość od kapitału, główne trudności obecnego systemu byłyby usunięte. Niestety, osiągnięcie tego jest niemożliwe. Nawet względnie bardzo oświeceni i kulturalni ludzie, i z natury wcale nieźli, ludzie rozumiejący wiele przy dyskusji o sprawach ogólnych, gdy idzie o ich interesy osobiste, widzą przede wszystkim dzisiejszą, bezpośrednią swoją korzyść czy stratę i wszystko robią, by tę korzyść osiągnąć, a straty uniknąć bez względu na to, jak to się odbije na położeniu ogólnym, a nawet na ich własnej przyszłości. To jest realny fakt, z którym się trzeba liczyć, wszelkie zaś „gdyby” w rodzaju powyższego należą do dziedziny utopii.

Wiele się mówi dziś o bankructwie parlamentaryzmu. Niewątpliwie ustrój reprezentacyjny w tej postaci, do której w Europie doszedł, przy której rządy wychodzą z parlamentu i przez parlament są w każdej chwili obalane, coraz mniej wytrzymuje krytykę. Kierowanie polityką państwa w całości i w poszczególnych jej działach oddaje się ludziom niekompetentnym, często wprost nieinteligentnym, których całą kwalifikacją jest zdolność demagogiczna lub zręczność w intrygach, którym wszystko jedno jest, co im powierzą - handel i przemysł, oświatę czy marynarkę, byleby zostali ministrami; w chwilach zaś najważniejszych dla losów państwa brak jednego głosu większości wywołuje kryzys i państwo pozostaje na krótszy lub dłuższy czas bez rządu; po załatwieniu zaś kryzysu przychodzi nowy rząd, który w mniejszej lub większej części nagle wywraca to, co poprzedni zrobił. Ten system coraz surowiej jest sądzony przez ludzi myślących i coraz powszechniej go się uważa za klęskę krajów europejskich. Bankructwo wszakże polityczne Europy leży głębiej.

Zbankrutowała polityka klasowa.

Źródłem polityki klasowej było oparcie ustroju politycznego państw wyłącznie na prawach jednostki, przeciwstawionej społeczeństwu. Wbrew temu, co o niej twierdzili filozofowie XVIII wieku, przeciętna jednostka ludzka, wyzwolona z więzów religijnych i społecznych, kieruje się przede wszystkim swymi bezpośrednimi, na krótką odległość widzianymi interesami materialnymi. Uczynienie tedy jej podstawą bytu państwowego musiało pociągnąć za sobą w życiu politycznym zapanowanie polityki klasowej, w życiu zaś moralnym skrajne zmaterializowanie.

Zbankrutowała zasada praw jednostki, tak pojęta, jak ją pojęła rewolucja francuska.

Nie trzeba zapominać, że nasza cywilizacja, cywilizacja rzymska, wielkość swoją, swą wyższość nad wszystkimi innymi zawdzięcza przede wszystkim temu, że podniosła jednostkę ludzką i uczyniła ją przedmiotem prawa; nasza zaś religia, religia chrześcijańska, jest religią jednostki, ma w pieczy indywidualną duszę ludzką i kształci jej moralną samoistność. Jednakże cywilizacja ta pojmuje jednostkę w rodzinie i w społeczeństwie, a ponad prawa jednostki stawia *salus reipublicae* - dobro całości społecznej i politycznej oraz siłę węzłów religijnych, moralnych i prawnych, czyniących ze zbiorowiska ludzkiego jedną całość. Zasada wszakże praw jednostki, wyzwolonej z wszelkich krepujących ją więzów, przeciwstawionej społeczeństwu i państwu - pojmowana, jak ją pojęła rewolucja francuska i jak ją pojmuje dotychczas wiek XX - jest zabójczym wypaczeniem podstaw cywilizacji rzymskiej.

Oparwszy na tej zasadzie swój byt polityczny, narody europejskie tracą szybko swą spójność i siłę wewnętrzną, coraz mniej okazują się zdolnymi do wytworzenia rządu, umiającego pokierować państwem, sprostać jego zadaniom politycznym i gospodarczym.

Dziwić by się należało, że obecny system rządzenia państwami nie doprowadził społeczeństw europejskich do większych niż te, których jesteśmy świadkami, powikłań i katastrof. Ratuje je od nich dotychczas dziedzictwo stuleci, dziedzictwo moralne i prawne, będące wynikiem wiekowej pracy Kościoła, państwa, instytucji prawnych: wytworzyła ona przez pokolenia w duszach ludzkich mocne instynkty społeczne, których największa nawet anarchia w jednym pokoleniu nie może rozłożyć i unicestwić. Świeży przykład ich siły mieliśmy niedawno: nie wszyscy pewnie wiedzą, że głównym ciosem wymierzonym w strajk powszechny w Anglii, który ułatwił szybkie jego zakończenie, był wyrok jednego sędziego w poszczególniej sprawie między robotnikiem a pracodawcą, który to sędzia zaopiniował, że strajk powszechny jest nielegalny, bo prawo angielskie uznaje tylko strajk, spowodowany bezpośrednio zatargiem robotnika z pracodawcą: robotnik, który strajkuje bez tego bezpośredniego powodu, łamie prawo. Rozpowszechnienie tego wyroku od razu zniechęciło większość strajkujących.

Nie we wszystkich krajach europejskich ludność ma tak silne instynkty prawne: są one tym silniejsze, im starsza jest cywilizacja, a także im mniej kraj przechodził najazdów, zawieruch wewnętrznych, przerywających dobroczynne działanie instytucji cywilizujących człowieka. W krajach młodszych cywilizacyjnie oraz posiadających burzliwszą przeszłość i instynkty ludności są słabsze, i instytucje państwowe działają gorzej, często brakiem konsekwentnej sprawiedliwości rozkładając poczucie prawne, zamiast je umacniać.

Zresztą obecny system rządzenia w całej Europie szybko prowadzi do rozkładu wielu instynktów religijnych, moralnych i społecznych, tego cennego dziedzictwa przeszłości, na którym byt narodów i państw się opiera. Jeżeli piśmiennictwo dzisiejsze roi się od prac, analizujących niebezpieczeństwa, grożące naszej cywilizacji, to pochodzi to - zdaniem moim - bądź ze świadomego, bądź z nieświadomego poczucia, że odbywa się dziś w Europie szybkie anarchizowanie, rozkład instynktów społecznych.

Zanarchizowanym zbiorowiskiem ludzkim, nie będącym w dostatecznej mierze spójną całością społeczną, nie związanym dość silnymi węzłami religijnymi, moralnymi, społecznymi, rządzić może albo władza, narzucona z zewnątrz, czyli podbój, albo... tajna organizacja. Ta właśnie ostatnia jest środkiem, przy którego pomocy ratuje się dzisiejsza Europa. W ogromnej większości krajów rządy są oparte na tajnej organizacji, na łożach wolnomularskich. Gdyby nie łoże, w niejednym kraju w dzisiejszych warunkach niepodobna byłoby wprost wytworzyć rządu i utrzymać go przy życiu. Daleko idące kompromisy, czy między obozami politycznymi, czy między rozmaitymi interesami ekonomicznymi, konieczne dziś do utworzenia rządu, bez udziału łoża wolnomularskich okazałyby się niemożliwe.

Trzeba wszakże pamiętać, że przy rządach tajnych organizacji rządzą właściwie ci, którzy za rządy nie biorą odpowiedzialności, których ogół nie zna lub ich udziału w rządach nie podejrzewa. Szefowie rządów lub kierownicy poszczególnych działów zarządu państwa są tylko wykonawcami poleceń, otrzymywanych od władzy nieznanej.

Na takiej podstawie oparte rządy, jakkolwiek w danej chwili częstokroć dogodne i względnie pomyślnie załatwiają sprawy państwa, przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo. W chwilach najdonioślejszych, w których wazą się losy państwa, nie wiadomo, od kogo i skąd w ostatniej instancji przyjdzie rozkaz dla rządzących, w czym interesie ten rozkaz będzie wydany, wreszcie jaka suma mądrości decyzję podyktuje. Bo mądrość państwowa nie kształci się w zakamarkach tajnych organizacji, jeno w życiu publicznym, w doświadczeniu, w osobistym zmaganiu się z trudnymi zagadnieniami państwowego bytu. Z drugiej strony, tajne organizacje im bardziej się rozrastają, tym silniejszemu ulegają rozkładowi, postępuje w nich chaos wewnętrzny, który sprawia, że działania ich coraz więcej są wynikiem przypadkowego w danym czasie i miejscu układu różnorodnych sił wewnątrz organizacji.

Dzieje masonerii od XVIII stulecia wyglądają tak, jakby świadomie pracowała ona nad dezorganizacją społeczeństw europejskich, niszczyła wiążące ludzi węzły religijne, moralne, narodowe w tym celu, ażeby być jedyną wśród nich organizacją, aż wreszcie tak jej się to udało, iż widzi, że nie jest zdolna podolać wytworzonemu chaosowi, tym bardziej że ten do jej wnętrza przenika.

Można śmiało powiedzieć, że kraj, który nie posiada innej silnej podstawy do wytwarzania rządu jak tajna organizacja, ma bardzo niepewną przyszłość i zbliża się szybkimi krokami do katastrof.

I dlatego można powiedzieć, że pesymizm polityczny, który ogarnia dziś umysł coraz szerzej w zachodniej Europie, ma swoje poważne źródła w bardzo niebezpiecznym położeniu państw współczesnych.

Czy jest wyjście z tego położenia?

Jeżeli dziś stwierdza się z różnych stron, że dążności polityczne XIX i początku XX wieku oparły się na złudzeniach, na teoriach naiwnych i płytkich, o ile nie świadomie fałszywych, to nie można stąd wyprowadzać wniosku, ażeby należało dziś nawracać do tego, co było przedtem, do wieku XVIII. Wóz dziejów nigdy nie zawraca: pnie się on w górę lub stacza się po pochyłości w dół, ale zawsze posuwa się naprzód. Jednostki i społeczeństwa noszą w sobie całą przeszłość, do tej przeszłości należy wiek XIX: te pierwiastki, które zaszczerpił on w duszach ludzkich, te pojęcia, które wytworzył, te aspiracje i dążenia, które obudził - wszystko to w silniejszej lub słabszej mierze żyje i działa w nas, bez względu na nasze skłonności i przekonania, na nasz stosunek do dzisiejszej rzeczywistości. Pokolenie, które ma za sobą wiek XIX, nie umiałoby żyć w XVIII. Przyszłość musi być w tym czy innym kierunku rozwijającym się dalszym ciągiem tego, cośmy w ostatnich pokoleniach przeżyli i co dziś istnieje.

W ostatnich np. czasach mówi się u nas wiele o konserwatyzmie. A przecież konserwatyzm w tym sensie, jaki mu dał wiek XIX, już nie istnieje, to znaczy, nie istnieje jako realna dążność polityczna, bo przecie nie można brać w rachubę oderwanych od życia mrzonek w głowach osób, stojących poza politycznym życiem.

Zasady, które w ciągu XIX stulecia zapanowały w całej Europie, napotykały były na silny opór żywiołów społecznych, przywiązanych do *ancien régime*'u, do instytucji XVIII wieku, do obalanych przez nowe prądy tradycji i wierzeń. Opór ten znamionowała mocna wiara w to, w czego obronie walczone, wiara, że się broni podstaw bytu społeczeństwa ludzkiego, gorące przywiązanie do religii, głęboka cześć dla tradycji, wierność starej hierarchii i opartemu na starych podstawach tronowi; przy tym zaś wszystkim brak oportunistów, niezdolność do kompromisu z tym, co było zaprzeczeniem moralnym i politycznym dawnych zasad.

W ciągu XIX stulecia konserwatyzm ulegał stopniowo w walce, wreszcie został pobity na całej linii. Sam nawet termin, sam wyraz zniknął z polityki po wojnie światowej. Jeżeli w Anglii są jeszcze ludzie, nazywający się konserwatystami, to nie stanowią już oni oddzielnego stronnictwa; stronnictwo unionistyczne powstało swego czasu z połączenia się secesji liberałów (unionistów - podzielających stanowisko

konserwatystów w polityce irlandzkiej) z konserwatystami; jest ono umiarkowanie liberalne i liberali odgrywają przeważającą rolę w kierownictwie jego polityki.

Termin: konserwatyzm odżył w najświeższych czasach u nas. Gdy się przyjrzymy ugrupowaniom, tworzącym się pod tą nazwą, widzimy, że w przeważnej części składają się one z tych żywiołów społecznych, które dawniej we wszystkich krajach stały na czele obozów konserwatywnych. Ale jakże mało mają one w swych zasadach, w swym sposobie myślenia i w drogach politycznych, po których idą, wspólnego z tym, co się nazywa konserwatyżmem jeszcze w połowie XIX stulecia. Są one takimi jak inne wychowańcami XIX stulecia, jego pojęć, przeciwstawiających jednostkę społeczeństwu i państwu, jego polityki klasowej, jego wreszcie krańcowego oportunistu, kompromisu ze wszystkim, co chwilowemu interesowi sprzyja. Pociągają one chętnie do swych ugrupowań typowe żywioły liberalne, z którymi konserwatyżm prowadził walkę na życie i śmierć, miewają nawet miejsce w swoich szeregach dla Żydów, którzy przecie nigdy nie mogli mieć nic wspólnego z europejskim konserwatyżmem.

Tak, przeszłości odrobić nie można. Jesteśmy dziećmi wszystkich stuleci, któreśmy przeżyli w poprzednich pokoleniach, w największej zaś mierze ostatniego, dlatego że ostatnie i dlatego że się odznaczało szczególną energią w produkowaniu nowych myśli i nowych faktów we wszystkich dziedzinach.

Punktem wyjścia do naszych dążeń ku lepszymu jutru nie mogą być utopie, marzenia, tęsknota za bezpowrotnie minionymi czasami; musi nim być nasz stan i nasze położenie dzisiejsze, nasz obecny sposób myślenia i czucia, nasze instynkty, takie jak je ukształtowała dotychczasowa przeszłość. Z tego tylko punktu wychodząc, można rozwiązywać z lepszym lub gorszym skutkiem to wielkie i niesłychanie trudne dziś zagadnienie, jakim jest zagadnienie rządu.

II. Poczucie narodowe — podstawą bytu społecznego

Jeżeli przyjmijemy za niezbitą fakt, za niewzruszoną prawdę to, do czego wiele umysłów w dzisiejszej Europie zostało doprowadzonych przez doświadczenie XIX stulecia, mianowicie, że przeciętna jednostka ludzka zdolna jest kierować się w polityce tylko swymi bezpośrednimi interesami materialnymi, co sprawia, że nad wszelką polityką musi górować polityka klasowa, to ze względów wyżej już wyjaśnionych zagadnienie, które nas tu obchodzi, jest właściwie nierozwiązalne, a więc przyszłość beznadziejna. W walce klas społecznych, czy to prowadzonej *à outrance*, czy też łagodzonej doraźnymi kompromisami, nie wynikającymi ze zrozumienia istotnego stosunku tych klas nawzajem do siebie - bo przy takim zrozumieniu, gdyby ono było możliwe w masach, polityka klasowa utraciłaby swą dominującą rolę - nie może być mowy ani o należytej organizacji życia gospodarczego kraju i utrzymania jego wytwórczości na poziomie, odpowiadającym potrzebom jego zaludnienia, ani o wytworzeniu rządu dorastającego do swoich zadań. Życie gospodarcze krajów europejskich musi się rozkładać, wytwórczość ich musi upadać, przeludnienie i nędza musi rosnąć, wreszcie w związku z tym wszystkim ustrój polityczny państw musi cierpieć na coraz cięższe powikłania, podlegać groźnym wstrząśnieniom, zbliżać się do katastrof. Musimy wtedy się zgodzić, że weszliśmy już - jak to się coraz częściej mówi - w okres upadku naszej cywilizacji.

Jest to wszakże pogląd jednostronny.

Przemiany, którym podlegała dusza ludzka w Europie od czasu rewolucji francuskiej, nie polegają jedynie na jej wyzwaniu się z więzów społecznych, religijnych, moralnych, obyczajowych, na jej materializowaniu się, na stawianiu bezpośredniego interesu materialnego jednostki ponad wszystko. Od czasu rewolucji francuskiej równoległe z powyższymi przemianami odbywają się inne, odbywa się wielki proces dziejowy, który czyni społeczeństwa europejskie o wiele więcej zwartymi całościami, o wiele więcej społeczeństwami, niż były przedtem.

Zniesienie dawnych przegród społecznych, które się przeżyły, usamodzielnienie prawne i polityczne szerokich mas ludności, podniesienie poddanych do godności obywateli, wreszcie szybki postęp oświaty wśród ogółu społeczeństwa, pociągnęły za sobą szereg skutków niezmiernej doniosłości.

Instynkty rasowe i tradycyjne, drzemające w warstwach mniej skosmopolityzowanych od tych, które stały na czele państwa w XVIII stuleciu, wystąpiły na widownię, szukając swego wyrazu politycznego.

Dawny poddany, bierny przedmiot polityki państwa, z chwilą gdy stał się czynnym obywatelem, zaczął się coraz silniej poczuwać do odpowiedzialności za swe państwo, za losy ojczyzny.

Na miejsce dawnego społeczeństwa, w którym sprawa publiczna, polityka państwowa należały do niewielkiej tylko części i tę część na ogół tylko obchodziły, zjawił się nowoczesny naród, ogarniający wewnątrz państwa coraz szersze żywioły, czujący się wielką jednostką zbiorową, z własną indywidualnością, z własnymi uczuciami i myślami, z własnymi celami i zadaniami, naród, patrzący na państwo jako na swe wspólne dobro, poczuwający się do prawa i obowiązku kierowania tym państwem według swej zbiorowej woli.

Nie tu miejsce na analizę tego najwyższego typu społeczeństwa ludzkiego, jakim jest nowoczesny naród europejski, na zastanawianie się nad istotą i źródłami potęgi więzów narodowych. Tu wystarczy stwierdzenie jednego faktu, posiadającego niesłychane znaczenie dziejowe, faktu najważniejszego dla zagadnienia, które nas tu zajmuje.

Faktem, mianowicie, jest niezbitym, że silne poczucie narodowe, wynikające ze ścisłego, głębokiego związku jednostki z własnym narodem, jest w dzisiejszym okresie dziejów najpotężniejszym czynnikiem, zdolnym zapanować nad egoizmem jednostki, nakładającym na nią obowiązki, nie mające częstokroć nic wspólnego z jej osobistymi celami, pociągającym ją do bezinteresownych wysiłków, zmuszających do poświęceń, do oddania nawet życia. Tym samym poczucie narodowe jest dziś najsilniejszym z czynników, łączących ludzi w jedną całość społeczną, najtrwalszą, najmniej zawodną podstawą bytu społecznego.

Poczucie narodowe, odpowiednio do charakteru społeczeństw i wpływów na nie działających, przybiera rozmaity wyraz polityczny.

Przyglądając się bliżej przodującym dziś w naszej cywilizacji społeczeństwom, najbogatszym i najdalej posuniętym w kulturze krajom, w których jednostka ludzka najsilniej się zmaterializowała, w największej mierze wyzwoliła z więzów tradycyjnych, społeczeństwom, w których upadek religii jest niewątpliwy - widzimy, że tam górę wzięło pojęcie narodu jako wielkiej spółki do wyzyskiwania innych narodów, do życia w jak największej mierze ich kosztem. Od dawnej postaci łupiestwa, uprawianego przez jedne szczepy na innych, różni się ta dzisiejsza postać wyzysku działaniem trwałym, systematycznym, przez odpowiednią organizację gospodarczą, przez popierającą ją odpowiednią politykę, a w razie potrzeby przez akcję zbrojną.

Wiele się dziś mówi o ludzkości, jako czymś moralnie wyższym od narodu, wiele się deklamuje o solidarności między narodami i potrzebie trwałego między nimi pokoju, znaleziono nawet praktyczny wyraz tych idei w postaci Ligi Narodów, a przy niej lub obok niej całego szeregu organizacji międzynarodowych, mających na celu zbliżyć moralnie narody, łączyć je w najróżniejszych dziedzinach pracy, zwłaszcza duchowej, i stępić odrębności narodowe: jedna wszakże pozostaje dziedzina, w której o solidarności, o wzajemnej pomocy narodów niema mowy: to dziedzina walki gospodarczej, wyzysku jednego narodu przez drugi. Wszystko, co się po za tym mówi i robi, jest jakby tylko dekoracją, niejako kwiecistym parawanem, po za którym odbywa się bezwzględna, bezlitosna walka na życie i śmierć, w której każdy każdemu jest wrogiem, w której podpatruje się wszelkie słabe strony przeciwnika, a nawet usiłuje się wytwarzać mu rozmaitego rodzaju trudności, ażeby z nich skorzystać bez żadnych skrępowań dla wyzyskania go, często wyniszczenia, dla zdobycia korzyści jego kosztem lub dla usunięcia go z pola współzawodnictwa. W tej walce, jedne narody, bogate, zasobne w kapitał, usiłują ratować swe zachwiane gospodarstwo przez wyzysk i niszczenie słabszych, inne - ubogie, wyzute z kapitału, bronią się, o ile umieją, przed wyniszczeniem, przed zabiciem ich produkcji, zepchnięciem w nędzę ich ludności i, co zatem idzie, przed ruiną ich budżetu państwowego, oznaczającą niezdolność do najniezbędniejszych inwestycji, do należytego opłacania funkcjonariuszy państwowych, wreszcie do postawienia obrony państwa na odpowiadającej jego położeniu stopie. W tej walce, jeżeli poszczególne narody łączą się, to nie dla wzajemnej pomocy, ale dla obalenia, zniszczenia kogoś trzeciego. Dlatego, że tak jest, w dobie, gdy najgłośniej rozbrzmiewały w Europie hasła pacyfistyczne, wybuchła najstraszniejsza, najbardziej mordercza wojna, jaką świat widział. I dlatego, że tak jest, nie wolno nam się ludzi obiegową frazeologią dzisiejszej polityki międzynarodowej. Raczej przewidywać należy, że ta polityka poprowadzi świat do nowych katastrof.

Położenie państw europejskich nie tylko przedstawia się groźnie na wewnątrz, ale i na zewnątrz najeżone jest większymi może, niż kiedykolwiek, niebezpieczeństwami.

Obu tych niebezpieczeństw głównym źródłem jest fakt, że ten potężny dziś czynnik polityki, jakim jest poczucie narodowe, przybrał w państwach stojących na czele naszej cywilizacji tak jednostronną postać, wyrażając się głównie w pojęciu narodu, jako spółki przeznaczonej do wyzyskiwania innych narodów. Pcha ono państwo na zewnątrz do ślepego, nie umiającego sobie postawić granic imperializmu, tym gorszego, że posługującego się dziś więcej, niż kiedykolwiek, obłudą i kłamstwem w ogóle, i prowadzącego świat do wielkich katastrof; na wewnątrz zaś państwa jest ono jałowe, bezpłodne, niezdolne opanować egoizmu jednostek, przemóc rozkładającą państwa polityki klasowej.

Narody wszakże europejskie nie są równe, ani swym położeniem, ani swą psychiką. Są narody potężne i są słabsze; są bogate i są biedniejsze; są wysokie kulturą materialną, przywykłe do zbytku i komfortu, i są o wiele niższe kulturą, które nie miały możliwości nawyknąć do wielkich dóbr materialnych; są wyzute z uczuć religijnych i są takie, w których religia jest potęgą; obok wreszcie tych, które w ojczyźnie widzą głównie dobro materialne i organizację zdobywania tego dobra, są takie, dla których ojczyzna, jest wielkim dobrem moralnym, dającym im treść życia na ziemi, a w nim szczęście.

Jesteśmy narodem, który pod wielu względami stoi daleko w tyle po za narodami, przodującymi w naszej cywilizacji. Nie mamy ich potęgi; ich obecnego bogactwa w przyszłości, o której zdolni jesteśmy konkretnie myśleć, nigdy mieć nie będziemy, tym mniej, że i one zaczynają je tracić; od poziomu ich kultury materialnej jesteśmy bardzo dalecy, dalecy też od stanu ich oświaty i bogactwa dorobku umysłowego; co ważniejsza, nie mamy tej dyscypliny, tych silnych instynktów prawnych i społecznych, będących dziedzictwem ich tak różnej od naszej przeszłości. Upokarza nas to, usiłujemy podążać za nimi, czasem przez rzetelną pracę i postęp, czasem przez płytkie, bezmyślne naśladownictwo. Nie uświadamiamy sobie wszakże należycie, że posiadamy pewne wielkie wartości, które tamtym narodom przydałyby się dzisiaj i

uratowały je od wielu niebezpieczeństw, a które bądź nie wytworzyły się u nich w tej co u nas postaci, bądź też których pozbyły się one w ubiegłym okresie.

Te wartości, o których wiele się u nas mówi, ale nad których znaczeniem nie dość głęboko się zastanawiamy - to religia i poczucie narodowe, przywiązanie do ojczyzny, mające w sobie pierwiastek religijny, każący patrzeć na nią nie tylko jako na materialne, ale także i to przede wszystkim jako na moralne dobro.

Źródło tej różnicy naszej od wielkich narodów zachodnich jest niejedno. Ma to niemałe znaczenie, żeśmy się tak jak one nie wzbogacili i nie zmaterializowali w takiej mierze. Niemałe ma i to, żeśmy w porównaniu z niemi mało żyli w urządzeniach politycznych XIX wieku i bez porównania mniej ulegli ich wpływom. A nie jest bez znaczenia i to, że w okresie naszej niewoli, zwłaszcza w drugiej jego połowie, masoneria poczytywała nas za naród na śmierć skazany i nie uważała za potrzebne opiekować się szczególnie naszymi duszami.

Okres niewoli, który pozostawił w naszych duszach wiele śladów ujemnych, wytworzył wiele rysów psychiki politycznej dla dzisiejszego naszego samoistnego życia niezmiernie szkodliwych, miał jeden wpływ niesłychanie dobroczynny. Przez stulecie z górą jego trwania uczyliśmy się widzieć w ojczyźnie nie źródło korzyści materialnych, bo tych nie dawała, jeno przedmiot naszych najszlachetniejszych uczuć, naszych wysiłków bezinteresownych, naszych ofiar i poświęceń.

Masowe w ostatnich czasach wtargnięcie na arenę życia politycznego żywiołów surowych, nie mających tradycji tych uczuć i tych czynów, zgłuszyło ten wspaniały rys naszego stosunku do ojczyzny. Jednak nie zanikł on i stanowi w niezliczonych duszach polskich olbrzymią potęgę. Posiada on wielką siłę asymilacyjną, wywiera nieustannie wpływ moralno - wychowawczy, wytwarza atmosferę, w której to, wybitnie polskie pojęcie ojczyzny przenika do coraz nowych środowisk. Różnymi drogami i różnymi metodami idzie u nas od dłuższego już czasu akcja, dążąca do zniszczenia tego pojęcia ojczyzny, tego wysokiego moralnie stosunku do niej; szereguje ona wszystko co słabsze pod względem instynktów polskich i polskiej kultury, gra to na niższych instynktach i namiętnościach, to na dziecinności niewyrobionych umysłów i ich ignorancji, to na naszym nałogu naśladowczym, na ślepej wierze w wyższość wszystkiego, co przychodzi z Zachodu - daleko jej wszakże do tego, żeby mogła otrębywać choćby początek zwycięstwa.

Karygodna lekkomyślność, zupełne niezrozumienie położenia Polski i położenia Europy dzisiejszej pozwalać tylko może na lekceważenie tej wartości, tego olbrzymiego kapitału moralnego, jaki naród nasz w swej lepszej części posiada, tego wysokiego moralnie stosunku do ojczyzny, który jej dobro uważa za najwyższe dobro w tym życiu i od niego wszystko uzależnia.

W posiadaniu tego kapitału przede wszystkim tkwi nasza nadzieja na lepszą przyszłość i nasz ratunek od niebezpieczeństw, które nam dziś grożą.

Tylko brak wszelkiej politycznej twórczości lub też fanatyczne sekciarstwo polityczne może dyktować narodom urządzenie polityczne krajów i organizowanie ich polityki według ogólnego, obowiązującego cały świat cywilizowany szablonu. Niezawodnie, narody naszej cywilizacji mają bardzo wiele wspólnego i związku między niemi w rozmaitych dziedzinach bardzo głęboko sięgają. Ta wspólność pociąga za sobą w wielkim zakresie podobieństwo urządzeń politycznych i metod politycznego działania. Ta wspólność atoli ma swe granice, po za którymi istnieją wielkie różnice zarówno położenia, jak charakteru, psychiki narodów. Stąd dziedzina polityczna wymaga w ogromnej mierze od narodów samoistnej twórczości.

Życie gospodarcze świata jest w dzisiejszej dobie wielce ujednostajnione, a węzły łączące w tym względzie poszczególne kraje są tak ścisłe, że cały świat dzisiejszy stanowi w dużym zakresie jeden organizm gospodarczy. Niemniej przeto każdy kraj musi organizować swą twórczość samoistnie, przystosowując ją do swoich bogactw naturalnych, surowców, którymi rozporządza, do swego poziomu i typu kultury, do potrzeb swojej ludności i do widoków wywozu na zewnątrz.

Tak i system polityki danego państwa musi samoistnie się tworzyć i rozwijać w zależności od położenia kraju na zewnątrz i na wewnątrz, od właściwości moralnych i umysłowych, od instynktów społecznych, od charakteru narodu, to państwo posiadającego i za nie odpowiedzialnego.

W przemyśle niedorzecznością byłoby rozwijanie na szeroką skalę jego gałęzi, przerabiających surowiec, którego kraj nie posiada i którego warunki dowozu są bardzo niekorzystne, a zaniebdywanie tych, które posiadają surowiec na miejscu i które mogą znaleźć łatwy zbytna na swe wyroby. Tak samo w polityce zabójczą wprost niedorzecznością jest wprowadzanie w państwie urządzeń i metod działania, wymagające tych właściwości umysłowych i moralnych, tych pierwiastków psychiki politycznej, które posiadają inne narody, a których nasz naród nie posiada, a natomiast lekceważenie i zaniebdywanie tych wartości, które tkwią w naszym narodzie, które gdzie indziej nie istnieją lub istnieją w słabszej mierze, czy w niższej postaci. Na tych właśnie wartościach, na tych zasobach moralnych narodu stara się przede wszystkim budować jego samoistna twórcza polityka.

Te główne wartości, jak już powiedziałem, to religia, która jest w naszym narodzie wielką żywą siłą, i ten wysoki moralnie stosunek do ojczyzny, taki, jak go przed chwilą starałem się określić.

Jeżeli nie pójdziemy drogą bezmyślnego naśladownictwa tego, czym inne narody, dziś niezdolne już sobie w siebie poradzić, ciągle jeszcze usiłują nam imponować i co nam do wierzenia podają, to: 1) zarówno ze względu na duchowe właściwości naszego narodu, jak na stan naszego Kościoła, mamy wszelkie widoki na wysoki u nas rozwój życia religijnego, regulującego w dużej mierze postępowanie ludzi we wszystkich dziedzinach; 2) naszemu poczuciu narodowemu, naszemu stosunkowi do ojczyzny nie grozi takie jednostronne wypaczenie, jak to, które stwierdzamy u wielu narodów zachodnich. Ojczyzna dla nas nie będzie przede wszystkim dobrem materialnym, siebie jako narodu nie będziemy pojmowali jako spółki do wyzyskiwania innych narodów: obowiązków względem ojczyzny nie będziemy widzieli jedynie na zewnątrz, w walce z obcymi, ale niemniej na wewnątrz, w czuwaniu nad dobrem całości, w pracy, wysiłkach i poświęceniach dla uzdrowienia jej życia i dźwignia go na coraz wyższy poziom.

U nas, w Polsce, można osiągnąć w polityce wewnętrznej to, co już w niejednym kraju europejskim, gdzie jednostka ludzka zbyt się wyzwoliła i zbyt zmateralizowała, jest nie do osiągnięcia: ujęcie w karby materialnych interesów jednostek i klas społecznych, uzależnienie ich od dobra ogólnego, od dobra narodowej całości. W walce między pracą a kapitałem u nas może stanąć i wydać wyrok superarbiter, który w różnych krajach nie ma dostatecznego autorytetu, mianowicie, myślący, świadomy swego dobra i swoich celów naród. Gdy to osiągniemy, i zagadnienie rządu stanie się u nas rozwiązalnym.

Do tego trzeba przede wszystkim, ażeby zwłaszcza kierownicy życia religijnego i narodowego nie tylko byli ożywieni gorącymi uczuciami katolickimi i polskimi, ale żeby posiadali głęboką myśl katolicką i polską. Bez tego czyn ich nigdy nie wejdzie na właściwą drogę, będzie się wykołajał, czy to samoistnie, czy pod wpływami tych, którzy dążą do rozkładu życia religijnego i narodowego w Polsce. Dadzą sobie oni wmawiać, czego już nieraz mieliśmy przykłady, że dążenia do organizacji mądrej myśli i skutecznego czynu katolickiego w Polsce są wyrazem nieprawowierności religijnej, a wysiłki ku zorganizowaniu mądrej polityki narodu są pogwałceniem uczuć patriotycznych.

III. Naród zorganizowany - źródłem władzy

Od czasu wojny światowej żyjemy w początku nowego okresu dziejów. Okres ten, o ile to dotychczas można widzieć, znamionują dwa główne rysy.

Po kilkudziesięciu latach najwyższego dobrobytu materialnego, jaki dzieje ludzkości widziały, Europa zaczęła ubożeć, jej wytwórczość upadać. Rozmnożona ogromnie przy dotychczasowym dobrobycie ludność, dziś okazuje się w szeregu krajów za gęstą, stan wytwórczości nie pozwala na zajęcie wszystkich rąk pracą. Stąd najbardziej palącym zagadnieniem dzisiejszego okresu jest zagadnienie wyżywienia ludności państwa. Najpierwszym zadaniem państwa jest utrzymanie i dźwignie wytwórczości kraju w warunkach o wiele trudniejszych, niż dawniej. W dzisiejszym państwie polityka gospodarcza musi zajmować pierwsze miejsce, jako o wiele ważniejsza i o wiele trudniejsza, niż dawniej.

Dodać trzeba, że w dziedzinie organizacji wytwórczości ten nowy okres - po za nieszczęśliwą próbą rosyjskich „Sowietów” - nie wniósł żadnej poważniejszej zmiany. Opiera się ona na dotychczasowych zasadach, z wszystkimi swymi zaletami i wadami, i nie znosi się w dostępnej dla naszych przewidywań przyszłości na jakąkolwiek głębszą tych zasad zmianę.

Drugim rysem tego nowego okresu jest szerząca się coraz powszechniej świadomość, że ustrój państw i organizacja ich życia politycznego coraz bardziej im utrudnia zarówno wypełnienie zadań polityki gospodarczej, jak organizację ich równowagi politycznej na wewnątrz i potęgi na zewnątrz. Świadomość ta wyraziła się już w niektórych krajach w próbach zmiany tego ustroju, a przede wszystkim w wielkim wysiłku, którego dokonały Włochy.

W naszym państwie, które w początku tego okresu zostało powołane do ponownego istnienia, którego nadto położenie geograficzne jest najtrudniejsze ze wszystkich państw europejskich, zagadnienia budowy państwa i jego bezpieczeństwa na zewnątrz przysłoniły nam w znacznej mierze charakter tego nowego okresu dziejów Europy i jego główne rysy. Niemniej przeto odczuliśmy je w swym życiu mocno, i nowe ogólnoeuropejskie zagadnienia siłą swego znaczenia i dla nas wysunęły się na czoło polityki wewnętrznej.

W żadnej dziedzinie polityki nie wykazaliśmy dotychczas poważniejszej twórczości, zarówno z braku sił twórczych gruntowniejsze do działania polityczne przygotowanych, jak z powodu ogromu zagadnień, który spadł na nasze państwo, zagadnień domagających się rozwiązania w krótkim czasie. W wielu dziedzinach polityka nasza jest płytkim naśladowaniem wzorów, dla których grunt naszego kraju jest całkiem nieodpowiedni, często wzorów, które już się przeżyły tam, skąd je czerpiemy.

Państwo nasze powstało w pewnych warunkach czasu i nie może istnieć, zamykając oczy na zagadnienia, które ten czas przyniósł, które są zagadnieniami ogólnoeuropejskimi, a więc i naszymi. Istnieje ono wszakże w pewnych warunkach miejsca, które sprawiają, że te zagadnienia stają przed nami w odmiennej postaci niż w innych krajach, że do rozwiązania ich nie rozporządzamy wielu środkami, które znajdują się w

rękach innych narodów, natomiast posiadamy środki, jakich one nie mają, że wreszcie tym zagadnieniom towarzyszą inne, wyłącznie nasze, które je komplikują.

Ani nie zbudujemy należycie naszej maszyny państwowej, ani nie zorganizujemy tak niezbędnej w naszych warunkach potęgi zewnętrznej państwa, jeżeli nie zabierzemy się z całą energią i konsekwencją do zorganizowania naszej polityki gospodarczej, czyli do rozwiązywania zagadnienia naszej wytwórczości, oraz do zorganizowania naszej wewnętrznej równowagi politycznej, czyli do rozwiązania zagadnienia rządu.

Do osiągnięcia tego celu nie doprowadzi nas płytkie naśladowanie tego, co się gdzie indziej robi.

Nie doprowadzi nas wzmacnianie i rozwijanie polityki klasowej, po pierwsze dlatego, że ta już na Zachodzie wykazuje swoje bankructwo, po wtóre dlatego, że przy stanie kulturalnym znacznej części naszej ludności polityka klasowa przybiera u pewnych żywiołów naszego kraju postać dzikiej walki na noże, nie znającej żadnego hamulca. Między robotnikiem angielskim, odstupującym od strajku powszechnego, gdy mu dowiedziono, że ten jest nieprawny, a posłem na sejm u nas, który wzywa do odbierania gwałtem cudzego mienia, istnieje duża odległość. Niebezpieczne jest dla krajów zachodnich skrajne zmateralizowanie ich mas, ale to niebezpieczeństwo jest umiarkowane przez cywilizowane instynkty społeczne ludności, przez instynkt ładu, prawa itd. Zapytujemy, w co przy takim zmateralizowaniu zamieniałaby się znaczna część ludności naszego państwa, jaki wtedy mielibyśmy odsetek żywiołów wprost kryminalnych, z którymi państwo musiałoby na każdym kroku toczyć wojnę, o ile by mu sił do niej starczyło. Nad tym winni się poważnie zastanowić wyznawcy skrajnego materializmu w polityce i organizatorowie polityki klasowej nie tylko wśród mas, ale i wśród tych, którzy się przed masami bronią.

Nie uratuje nas również pośpieszne organizowanie masonerii i tworzenie rządów, opartych na łożach. Masoneria nie jest i nie będzie nigdy dość liczną w społeczeństwie tak katolickim jak polskie i tak mocnym w swych uczuciach narodowych. Z natury rzeczy musi się ona opierać na tym, co jest mniej polskie, co dalej stoi od narodu, co pozostaje z nim w duchowej walce. Zresztą i w zachodniej Europie masoneria długo sobie radzić z zagadnieniami obecnego okresu nie będzie zdolna i w niedalekiej przyszłości będzie musiała ogłosić swą niewyplacalność.

Do niczego również nie prowadzą zachcianki naśladowania metod faszyzmu. Faszyzm jest wielkim ruchem twórczym, ale wielkość jego i twórczość pochodzi stąd, że jest on ruchem narodowym, włoską narodową reakcją na idee XIX wieku, że łączy się z nim odrodzenie życia religijnego. Tej istoty jego nie mamy potrzeby naśladować, co najwyżej możemy w jego zwycięstwie znaleźć zachętę i wzmocnić swą wiarę w przyszłość naszych dążeń narodowych. Możemy też od twórców jego wiele się nauczyć w zakresie pogłębienia naszych pojęć i dania właściwego wyrazu politycznego dążeniom narodowym. Metody wszakże polityczne faszyzmu są specyficznie włoskie, zastosowane szczęśliwie do warunków włoskich i do włoskiego charakteru narodowego. One właśnie stanowią tę stronę faszyzmu, której naśladować nie można. Naśladowanie nadto metod faszyzmu bez jego ducha jest czymś, co stoi na biegunie całkiem przeciwnym, jest bliskie bolszewizmu.

Polska może rozwiązać wielkie zagadnienia swego bytu, zarówno gospodarcze, jak polityczne, tylko na jednej drodze, tylko przez wzmocnienie i decydujące wysunięcie na czoło naszego politycznego życia tych czynników, które łączą ludzi w jedną, mocnymi węzłami moralnymi związaną całość społeczną, które pogłębiają w człowieku przywiązanie do dóbr duchowych, moralnych i każą mu je stawiać wyżej ponad materialne, które są potężnym hamulcem dla pierwotnego egoizmu jednostki. Tymi czynnikami są religia, katolicyzm i poczucie narodowe, przywiązanie do ojczyzny polskiej.

Tym czynnikom nie daliśmy dotychczas w naszym życiu politycznym roli, jaka im się należy ze względu na ich doniosłe znaczenie w rozwiązywaniu najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień społecznych i politycznych, i ze względu na ich siłę w naszym społeczeństwie. Właściwie trzeba powiedzieć, że nie umiały sobie one wziąć dotychczas tej roli, jaka im się należy.

O znaczeniu religii, o stanowisku Kościoła w życiu narodu i państwa miałem sposobność mówić w rozprawie „*Kościół, naród i państwo*”. Tu zaznaczę tylko, że my, z natury naszej roli, poza którą wykraczać nie chcemy, mówimy o religii i Kościele jednostronnie, wyłącznie ze stanowiska społecznego i politycznego. Dawanie wskazań ściśle religijnych należy do przewodników życia religijnego, do kierowników Kościoła, do duchowieństwa. Do nich też należy dawanie i wykonywanie przy współdziałaniu wszystkich katolików programu pracy katolickiej w kraju i jej organizacji. Jeżeli w tej dziedzinie możemy wypowiadać swe zdanie, to może mieć ono charakter tylko doradczy, rozumiemy, że nic tak nie działa rozkładowo na życie katolickie, jak podważanie ducha hierarchii. Jako nasz obowiązek rozumiemy organizację współdziałania z duchowieństwem, z władzami kościelnymi w ich dążeniu do wzmocnienia i podniesienia na wyższy poziom życia katolickiego w społeczeństwie, do osiągnięcia należytej roli dla religii i Kościoła w życiu narodu i państwa.

Zrozumieć rolę czynnika narodowego w państwie nowoczesnym można tylko wtedy, gdy się zrozumie ten głęboki przewrót, jaki zaszedł w pojęciu źródła władzy po rewolucji francuskiej. Źródłem władzy w starym państwie był bądź monarcha, bądź uprzywilejowana część społeczeństwa, bądź jedno i drugie w rozmaitym do siebie stosunku. W państwie nowoczesnym, w ostatnim stadium jego ewolucji, źródłem władzy stała się cała ludność państwa. Jak już wyżej wskazano, to sprawiło, że zagadnienie rządu stało się coraz trudniejsze, w niektórych krajach już prawie nierozwiązywalne. Ale też wskazaliśmy, że powrót do starego ustroju jest niemożliwy. Nie ma w żadnym kraju europejskim siły, na której stary ustrój zdolny byłby się oprzeć i utrzymać.

Równoległe wszakże z tymi przekształceniami prawnohistorycznymi w państwach, wewnątrz społeczeństw europejskich odbywał się wielki proces organizacji nowoczesnego narodu, jednostki zbiorowej, świadomej swych celów i zadań, poczuwającej się do odpowiedzialności za losy państwa.

Naród nowoczesny wykazał taką potęgę, że w ciągu XIX i na początku XX stulecia zmienił gruntownie mapę większej części Europy, tworząc państwa narodowe, bądź na drodze zjednoczenia rozbitych państwowo narodów, bądź przez wyzwolenie podbitych. Dziś w każdym już państwie europejskim właścicielem jego, odpowiedzialnym za jego losy, jest jeden naród.

Ludność wszakże państwa i naród nie są pojęciami identycznymi. Są wśród ludności państwa żywioły, które ze względu na swe pochodzenie nie poczuwają się do żadnej wspólności z posiadającym je narodem; są również wśród narodu, pojętego w sensie etnicznym, jedne żywioły, które znajdują się na tak niskim poziomie kultury bądź umysłowej, bądź moralnej, że nie zdają sobie sprawy z istoty węzłów narodowych i nie rozumieją obowiązków, wypływających z przynależności do narodu, inne, które pod wpływami obcymi rozluźniły węzły łączące je z narodem. Te wszystkie żywioły w państwie nowoczesnym posiadają równe prawa obywatelskie z członkami narodu, są na równi z nimi źródłem władzy, mają z prawa równy z nimi wpływ na losy państwa.

Nowoczesne tedy państwo, państwo narodowe, będąc organizacją całej swej ludności na równych prawach, z równym według prawa wpływem na jego rządy, pozostaje jednak wyłącznie na odpowiedzialności narodu, który je stworzył i który jest jego właścicielem. Gdyby tak nie było, nie byłoby przy dzisiejszym ustroju politycznym nikogo, kto by się za nie i za jego losy poczuwał do odpowiedzialności.

Naród w sensie moralnym, oznaczającym żywioły, świadome łączących je więzów i wypływających stąd obowiązków, tym lepiej prowadzi swe państwo, im jest liczniejszy w stosunku do ogółu ludności państwa, im jest bardziej zwarty moralnie, wreszcie im lepiej jest zorganizowany.

Naród tedy, który chce mieć państwo silne, na pewnych podstawach oparte, musi się jak najszybciej rozszerzać, a więc przez pracę nad kulturą umysłową i moralną ludności, budzić w niej świadomość narodową, rozwijać poczucie obowiązku narodowego i odpowiedzialności za losy ojczyzny, a jednocześnie organizować się tak, ażeby wpływ jego na państwo i jego politykę był jak najpełniejszy.

Jeżeli przyszłość naszej cywilizacji stała się dziś pod znakiem zapytania, jeżeli ludzie głębiej myślących w naszej części świata ogarnia coraz większy co do tej przyszłości pesymizm, to dlatego iż widzą oni, że państwo i społeczeństwo dzisiejsze stają się statkami bez steru: na miejsce dawnych władz - korony, stanu uprzywilejowanego, biurokracji - poczuwających się do odpowiedzialności za państwo i z tym poczuciem kierujących jego losami, w państwach największych, stojących na czele naszej cywilizacji, nie ma dziś dostatecznej siły, która by zdolna była sterować statkiem państwowym i wziąć na siebie odpowiedzialność za jego losy. Tę rolę ewolucja dziejowa XIX wieku przeznaczyła narodowi, nie pojętemu formalnie, jako ludność państwa w całej swej masie, poczuwającej się do pełni praw bez poczuwania się do pełni obowiązków, ale narodowi w głębszym tego słowa znaczeniu, tej zbiorowej istocie, która stanowi spójną całość, związaną silnymi węzłami moralnymi, złączonej jednym uczuciem przywiązania do wspólnej sprawy, posiadającą zbiorową myśl i zbiorową wolę. W społeczeństwach państw, o których mowa, upadek religii, zmaterializowanie jednostki, zapanowanie interesów klasowych, a w związku z tym wszystkim wypaczenie poczucia narodowego sprawiło, że naród w powyższym sensie jest za słaby, ażeby mógł wziąć górę nad siłami odśrodkowymi. Budujące jedność na sztucznych podstawach tajne organizacje międzynarodowe tak długo i tak systematycznie działały wśród tych społeczeństw, że doprowadziły do rozkładu, zniszczyły w znacznej mierze tę naturalną, spontanicznie drogą procesu dziejowego tworzącą się jedność moralną w narodzie.

Jest to nieszczęściem tych społeczeństw, wielką dla ich przyszłości groźbą. Wskutek tego wszakże, iż nieszczęściem tym dotknięte są społeczeństwa przodujące w naszej cywilizacji, wywierające urok na narody młodsze cywilizacyjnie lub słabsze swą kulturą materialną i umysłową, a stąd budzące wśród nich naśladownictwo - groźba istnieje dla przyszłości całej naszej cywilizacji.

Trzeba niemałej energii i wielkiego jej wysiłku, ażeby się zdobyć na dostateczną samodzielność wobec tych przodowników cywilizacyjnych, ażeby od nich brać to, co podnosi nas jako ludzi i jako naród na wyższy poziom, a odrzucać to, co nas obniża i rozkłada. Na tę energię zdobył się w ostatnich latach stary cywilizacyjnie, ale młody poniekąd politycznie naród - Włosi. Zwrócił on swój wysiłek właśnie w tym kierunku, ażeby władzę w państwie i odpowiedzialność za jego losy ześrodkować w rękach, jak się tam mówi - elity umysłowej i moralnej narodu, a jak my mówimy - narodu w głębszym, ściślejszym tego słowa znaczeniu. Wysiłek ten zastosowany jest do położenia, w jakim się Włochy znalazły, i nosi na sobie znamiona charakteru narodowego włoskiego. Zaimponował on światu i obudził w wielu krajach pęd do naśladownictwa.

Narody wszakże budują swe losy, swą wielkość nie naśladownictwem, jeno twórczością. Wzięcie przez naród, przez jego świadomy, myślący i poczuwający się do obowiązku względem ojczyzny ośrodek steru państwa w ręce, a z nim przyjęcie na siebie pełnej odpowiedzialności za jego losy, nie jest ideą specyficznie włoską; jak już wskazaliśmy, jest to postulat dziejowy dzisiejszej doby na obszarze całej naszej cywilizacji. Cel ten musi osiągnąć każdy naród, który do tego jest zdolny, i każdy musi dojść do tego drogami, odpowiadającymi jego położeniu, jego psychice politycznej, jego charakterowi.

Pierwszy krok do osiągnięcia tego celu - to organizacja narodu, czyniąca z niego ciało zdolne kierować się jedną myślą i działać według jednego planu. Każdy naród odpowiednio do swych warunków musi wytworzyć swój typ organizacji i nakreślić swoje własne drogi działania.

Państwo polskie, jak już powiedzieliśmy, oprócz wielkich zagadnień, wspólnych dziś całej Europie, ma przed sobą nie mniej doniosłe i nie mniej trudne, wynikające z jego młodego wieku, a stąd nie ustalenia się jeszcze w swych podstawach, oraz z wyjątkowo niebezpiecznego jego położenia geograficznego. Tym bardziej nie może być ono państwem, za które nikt nie jest ściśle odpowiedzialny. Jedyna zaś osoba, która się do tej odpowiedzialności i do wynikających z niej obowiązków poczuwa, która przy odpowiednim wysiłku zdolna jest tę odpowiedzialność ponieść i te obowiązki spełnić, to osoba zbiorowa - naród polski. Ten naród, świadomy, rozumiejący swoje obowiązki i swą odpowiedzialność, daleki jest od objęcia całej, blisko trzydziestomilionowej ludności państwa, ale dzięki przyczynom, o których wyżej była mowa, posiada on ustrój duchowy, pozwalający mu spełnić leżące przed nim zadania. Na to wszakże musi on mieć odpowiednią organizację.

Tej organizacji dotychczas nie wytworzył z szeregu przyczyn, wśród których przede wszystkim wskazać trzeba: nałóg ślepego naśladownictwa wzorów obcych, bez ścisłej oceny ich wartości, a w związku z tym uleganie wpływom obcym, często wprost wrogim; reakcja na wiekową niewolę w dążeniu do zbytnej wolności, przy której żadna zdrowa organizacja nie jest możliwa; nieumiejętność odróżnienia w sprawach publicznych rzeczy ważnych od podrzędnych, zagadnień dzisiejszych, palących od tego, co jest muzyką przyszłości i to taką, co do której nie wiadomo, czy kiedykolwiek będzie zagrana; atmosfera rewolucyjna, wśród której państwo zostało odbudowane i która odwróciła uwagę ludzi od najważniejszych zagadnień państwowego bytu; powojenny stan przytępienia i obniżenia moralnego, stwierdzony w całej Europie; wreszcie surowość kulturalna i polityczna większości żywiołów, tworzących nasze nowe życie polityczne.

Życie wszakże jest wielkim i szybko działającym wychowawcą. Te osiem lat szarpania się wewnętrznego wiele nas nauczyło. Nauczyło nas przede wszystkim, że organizacja naszego życia nie doprowadziła do organizacji narodu, że dotychczasowy układ tego życia prowadził raczej do coraz większej dezorganizacji, do rozproszkowania narodu. Widzieliśmy, jak rozmaite sfery, składające się na nasz naród, miast zbliżać się do siebie, zespalać ze sobą, rozszczepiały się, oddalały się od siebie, zamykały w coraz mniejszych, coraz wyłączniejszych organizacjach. Widzieliśmy, jak na skutek tego naród w życiu państwowym przestawał istnieć, stawał się coraz bardziej biernym przedmiotem operacji, jakich tym lub innym politykom podobało się na nim dokonywać. I mamy od początku istnienia naszego odbudowanego państwa poczucie, że nie ma nikogo wyraźnie odpowiadającego za jego losy, że te losy zależą bądź od przypadku, bądź od takich czy innych nieodpowiedzialnych wpływów. I zrozumieliśmy, że pierwszą sprawą, od której trzeba zacząć, jest organizacja narodu.

Tylko zorganizowany naród może wysunąć na czoło życia kraju te wartości, które stanowią podstawę bytu społecznego i postępu cywilizacji, które ludzi podnoszą moralnie i wskazują im coś wyższego ponad dobra materialne, czynniki, które ich wiążą w jedną całość społeczną i nakazują dobro całości stawiać ponad wszystko. Tylko zorganizowany naród może znaleźć w sobie siły do rozwiązywania wielkich zagadnień gospodarczych i politycznych doby dzisiejszej i zagadnień naszego w szczególności bytu państwowego. Tylko wreszcie zorganizowany naród może dziś wydać władzę w państwie, poczuwającą się do surowej odpowiedzialności za jego losy i za

położenie jego ludności, może rozwiązać to najtrudniejsze dziś wszędzie zagadnienie rządu.

Ustrój prawno-polityczny państwa, forma rządu może być taka czy inna, ma się rozumieć, nie dowolna, ale możliwie najbliższa potrzebom narodu. Musi ona być zgodna ze stanem kultury politycznej, pojęć i instynktów ludności, musi zapewniać jak najsprawniejsze funkcjonowanie państwa w danym jego położeniu, jak najsilniejszy rząd, zdolny prowadzić kraj po drodze wszechstronnego postępu na wewnątrz i zapewnić mu bezpieczeństwo zewnętrzne. Jakakolwiek wszakże pomyslelibyśmy formę rządu dla dzisiejszego państwa europejskiego, nie znajdziemy takiej, która by posiadała trwałość bez oparcia się o silny fizycznie i moralnie, zwarty, mocno zorganizowany naród. I tylko zorganizowany naród może dla państwa odpowiednią formę rządu stworzyć.

Trzeba to sobie jasno uprzytomnić, że doba dzisiejsza to doba głębokiego kryzysu gospodarczego, politycznego i nawet moralnego w całym świecie naszej cywilizacji. Kryzys ten jest już widoczny nie tylko dla tych, co umieją patrzeć i myśleć, ale nawet i dla tych, co umieją tylko rachować, poszczególne bowiem jego strony dadzą się już wyrazić w cyfrach.

Niepodobna dziś ściśle przewidzieć, z jaką szybkością będzie się on naprzód posuwał, na jak długo wystarczą środki, przy których pomocy państwa europejskie usiłują postęp jego zatrzymać; to pewna, że odwrócić go nikt nie jest zdolny i że pociągnie on za sobą wielkie zmiany zarówno w życiu i ustroju wewnętrznym państw, jak w stosunkach międzynarodowych. Jedne potęgi osłabną lub upadną, inne zajmą większe, niż dotychczas, miejsce na widowni świata. Bo w momentach takich, jak dzisiejszy, kiedy jedne wartości, dotychczas najwyżej cenione, okazują się niezdatnymi do zapewnienia państwu równowagi wewnętrznej i potęgi na zewnątrz, gdy inne, zlekceważone, okazują się źródłem siły - i stosunkowa wartość narodów, ich zdolność przystosowania się do bieżących warunków życia i walki, zmienia się szybko.

Wystarczy tu jeden przykład. W okresie bogacenia się Europy wysoka kultura materialna, w szczególności techniczna, i idący z nią w parze wysoki poziom wymagań materialnych we wszystkich warstwach ludności, stanowiły niewątpliwą wyższość narodu, zapewniały mu nad innymi przewagę i możliwość ich wyzyskiwania: te bowiem nie miały nic do przeciwstawienia jego potędze gospodarczej i politycznej. W dobie wszakże, gdy bogactwo Europy upada, gdy rozpoczął się ponad wszelką wątpliwość okres jej ubożenia - wysoki poziom wymagań materialnych ludności, nieodłączny od materialnej kultury narodów, stał się ich słabością, zmusza on je do życia nad stan i czyni ich wytwórczość coraz mniej zdolną do współzawodnictwa; jednocześnie zaś zmaterializowane dusze nie znajdują w sobie siły do pogodzenia się z względnym ubóstwem lub nawet tylko z pewnym obniżeniem komfortu. Przeciwnie, wymagania materialne rosną bez żadnego sensu, potrzeba używania bierze górę nad wszystkim, przy czym używanie to, jak zwykle u bankrótów gospodarczych i moralnych, przybiera postać coraz niższą, coraz mniej szlachetną. Właśnie dzisiejsza Europa, walcząca z nieznanymi dotychczas trudnościami gospodarczymi, przedstawia nieznaną dotychczas, w tych rozmiarach i w tych formach, obraz orgii użycia, coraz dalszy nie tylko od etyki, ale i od estetyki. W takim okresie bardziej przystosowanymi do życia są narody ubogie, z niższą kulturą materialną, ze skromniejszymi wymaganiami, co zaś najważniejsza, mniej zmaterializowane duchowo. Te bowiem znajdują w sobie siłę do wytrwania i do posuwania się naprzód w najcięższych warunkach materialnego bytu.

Dzieje ludzkości nieraz już miały takie momenty, że to, co było niższością, lub co było tylko uważane za niższość, dawało występującym na widownię dziejową ludom przewagę nad ówczesnymi potęgami świata. Takim właśnie momentem było zwycięstwo szczepów germańskich nad wielkim imperium rzymskim. Dziś nie zanoszą się na tak olbrzymie widowisko dziejowe, ale istota rzeczy zaczyna wykazywać pewne z ową wielką epoką pokrewieństwo.

W takich momentach przełomowych największe niebezpieczeństwo przedstawiają ludzie zbyt przywiązani do dotychczasowych pojęć, zbyt zrosli z nimi, ażeby móc z nimi zerwać i na owe wejść drogi. Zwłaszcza dziś w narodach, żyjących na peryferii cywilizacji zachodniej, mniej przegryzionych przez pierwiastki, które stały się jej słabością, w narodach, które pozostały w tyle za jej wysoką kulturą materialną i jej zmaterializowaniem, ludzie zapatrzeni we wszystko, co idzie z jej krajów przodujących, jako w wyższość, usiłujący naśladować wszystko, nawet to, co tam już jest znamieniem rozkładu, odbierają swej ojczyźnie jedyną zdolność podźwignięcia się i wydobycia na szerszą widownię dziejową.

Gdy w dziejach następuje głębszy przełom, zagadnienie rządu, to naczelne zagadnienie każdego zbiorowiska ludzkiego - od najniższych szczepów i od przypadkowo nawet tworzących się gromad aż do dzisiejszego państwa i nowoczesnego narodu europejskiego - staje się czymś więcej, niż zwykłym, technicznym, że tak powiemy, zagadnieniem bieżącej polityki. Sięga ono wówczas głęboko w życie nie tylko polityczne, ale i gospodarcze, i moralne społeczeństwa, i rozwiązanie znaleźć może tylko w nadaniu temu życiu wymaganego przez warunki czasu i miejsca kierunku i w odpowiedniej jego organizacji.

W podobnych warunkach branie tego zagadnienia płytko, szablonowo prowadzi tylko do rozczarowań. Dlatego właśnie, żeśmy nie zrozumieli istoty momentu dziejowego, w którym powstało na nowo państwo polskie, żyjemy w nim od początku w stanie rozczarowania.

Jeżeli mamy wyjść z tego stanu, łączącego się z wielkimi dla państwa naszego niebezpieczeństwami, musimy się zdobyć na większy wysiłek myśli i czynu i przejść do głębszej orki. Musimy zacząć od zorganizowania podstawy bytu naszego państwa, narodu polskiego, przede wszystkim tego, co stanowi rdzeń jego siły moralnej, musimy myśl jego uzbroić w należyte rozumienie jego położenia i jego zadań, w pierś jego wpuścić szerszy oddech i wdroić go we władanie swym ramieniem.

Gdy to zdołamy uczynić, zagadnienie rządu w Polsce będzie właściwie rozstrzygnięte.

Od autora strony: tekst niniejszy jest przedrukiem za: R. Dmowski, „Pisma” t. IX, Częstochowa 1939, s. 125-160 oraz R. Dmowski, „Zagadnienie rządu” [w]: Obóz Wielkiej Polski – Wskazania programowe, Warszawa 1927, str. 32

Źródło: www.endecja.pl